

Rozpętała się ogólnonarodowa dyskusja na temat wyboru nowego selekcjonera reprezentacji Polski. Mój głos w tej sprawie opublikowałem na boisko.pl [TUTAJ](#). Jestem zdecydowanym przeciwnikiem, żeby stanowisko to powierzyć polskiemu trenerowi. Jest to moja subiektywna opinia, którą postaram się obiektywnie wytłumaczyć.

Wybierając trenera, władze PZPN muszą wybrać takiego, który daje nadzieję, że osiągnie maksimum, jakie z tymi zawodnikami można osiągnąć. Wiadomo, jakich mamy piłkarzy. Trudno oczekiwać, że na najbliższej imprezie zdobędziemy medal. Ale zakwalifikowanie się do niej i wyjście z grupy, to już byłby wynik. Dla polskiego trenera jest to za trudne zadanie, bo polscy trenerzy są słabsi od polskich piłkarzy. Polscy piłkarze grają w zagranicznych klubach (niekiedy bardzo dobrych), a polscy trenerzy pracują tylko w polskich klubach. Czy ktoś słyszał o zainteresowaniu polskim trenerem wśród klubów angielskich, hiszpańskich, włoskich, niemieckich? No dobra, nie przesadzajmy. Może kluby czeskie, słowackie, ukraińskie zatrudniają naszych fachowców? Nie znam takich przypadków. Mamy dwóch polskich trenerów pracujących w amerykańskiej lidze MLS. Chodzi o Piotra Nowaka i Roberta Warzychę. Obaj osiągają przeciętne wyniki. MLS to nie jest czołowa na świecie liga. Choć uważam, że większym wyczynem dla polskiego trenera jest praca tam niż w polskiej lidze. Nie daje to jednak „papierów” na prowadzenie reprezentacji Polski. Czytając fora internetowe widzę, że Nowak ma wielu zwolenników. Notowania jego są wysokie, bo był asystentem trenera USA. O Robertcie Warzysze nikt nawet nie wspomina. W tym sezonie dużego skoku dokonał Michał Probiez, który popracował krótko w lidze greckiej. Był to jednak tylko krótki epizod. Jest tylko jeden polski trener, który ma większe doświadczenie międzynarodowe. Jest to Henryk Kasperczak. Jednak on w ostatnich latach wszystko przegrywał (Wisła Kraków, Górnik Zabrze), stąd nie chciałbym go na tym stanowisku. PZPN to nie jest biedna organizacja, która musi oszczędzać na trenerze. Stać ją na trenera zagranicznego.

Oczywiście nie na zasadzie pierwszy, który się zgłosił. Najlepiej taki, który ma doświadczenie i dobre wyniki w pracy z reprezentacjami.

Oczywiście cenię wielu polskich trenerów pracujących w polskich ligach. Jednak porównanie polskiej ligi z piłką międzynarodową, to jak porównanie wyścigów maluchami z formułą 1. Polscy trenerzy prowadząc polskie kluby uczestniczą w „wyścigach żółwi”. W ostatnich dwóch sezonach nastąpiło wyrównanie w dół w czołówce polskiej ligi. Można stracić mnóstwo punktów i zakwalifikować się do europejskich pucharów. Mając słabą całą rundę można wygrać ligę. Zawodnicy naszych drużyn ligowych biegają zdecydowanie mniej od ich kolegów z lepszych lig. Trenerzy wiedząc to opracowują taką taktykę, żeby wygrać biegając tyle ile zawodnicy mogą (a może chcą). Smuda mówi, że nic by nie zmienił w przygotowaniach do EURO. On tak uważa, bo jego reprezentacja długimi momentami prezentowała poziom zdecydowanie wyższy od tego, co grały jego drużyny w lidze. A że inne drużyny prezentowały poziom dużo wyższy on już nie widzi. Z naszych trenerów ligowych pojawiają się najczęściej 3 nazwiska: Lenczyk, Fornalik i Skorża. Ten pierwszy wygrał „wyścig żółwi” w tym sezonie. Nie ma jednak żadnego doświadczenia międzynarodowego. Jego kluby nigdy nie były rewelacją w europejskich pucharach. Rapid Bukareszt zdeklasował jego Śląsk. Potem Legia udowodniła, że ten Rapid jest do ogrania. Lenczyk nie liczy się na arenie międzynarodowej, a ma wysokie ego, co

powodowałoby jego konflikty z dziennikarzami, a przez to złą atmosferę wokół drużyny. Waldemara Fornalika podziwiam za jego wyniki w Ruchu. Mając słabego „żółwia” przygotował go na tyle, że Ruch będzie grał w europejskich pucharach. Raz już prowadził ten klub w tych rozgrywkach i występ ten był nieudany. Czy teraz będzie lepiej? Nie sędzę, choć bardzo bym chciał. Fornalik powinien najpierw się sprawdzić w czołowym polskim klubie. Potem poprzez klub zagraniczny trafić do reprezentacji. Czyli przed objęciem reprezentacji powinien pokonać 2 istotne szczeble kariery. Ranking Polskich Trenerów prowadzony na boisko.pl pokazał, że Maciej Skorża był najlepszym polskim trenerem. Jego klub całkiem nieźle zaprezentował się w europejskich pucharach. Porażką jego było nie zdobycie MP z Legią, które było na wyciągnięcie ręki. To zadecydowało, że po sezonie stracił pracę. Ma doświadczenie, bo pracował już z reprezentacją w charakterze asystenta. To wszystko jednak za mało, żeby uznać go za dobrego kandydata na selekcjonera. Jeżeli jest tak dobry niech udowodni to poza granicami naszego kraju lub z polskim klubem na europejskich stadionach. Podkreślam, że wymienieni tu 3 trenerzy to są czołowi nasi fachowcy, ale tylko w piłce ligowej, czyli w „wyścigach żółwi”. Mamy też trenerów, którzy już coś z reprezentacją osiągnęli. Mam na myśli Janasa i Engela. Odkąd jednak przestali pracować z kadrą nie mają żadnych osiągnięć. Pierwszy z nich zawodzi w każdym klubie, a drugi żyje z pracy w PZPN i z komentowania imprez piłkarskich w TV. Mamy też paru dawnych asystentów, jak np. Dziekanowski, Ulatowski, Kaczmarek. Który z nich liczy się chociaż w „wyścigach żółwi”?

Słabością polskich trenerów jest to, że ze względu na brak osiągnięć międzynarodowych nie będą autorytetami dla piłkarzy grających w zagranicznych klubach. Zawodnicy Borussia, Arsenalu, Bordeaux itp. od razu wyłapią wszelkie braki warsztatowe trenera. Oni będą nieufnie patrzeć na jego pomysły, które będą nawet dobre, jeśli z czymś takim jeszcze się nie spotkali. Jeśli Wengerowi powie Szczęsny, że coś zalecił mu np. Fornalik, to ten zapyta, a kto ko jest. Trener reprezentacji musi być dla zawodników autorytetem. To nie są czasy, że w reprezentacji grali tylko zawodnicy polskiej ligi i każdy trener reprezentacji był dla nich mistrzem. Dzisiejsi zawodnicy porównują trenerów. A wielu z nich pracuje z najlepszymi. Trener kadry to nie tylko selekcjoner. To również psycholog. Człowiek dokształcający się w dziedzinie komunikacji werbalnej i niewerbalnej. Znający dobrze mowę ciała. Potrafiący wpływać na innych tak, żeby ci tego nie dostrzegali. Nie może być tak, że on mówi do zawodników, że mogą wygrać, a jego mowa ciałem pokazuje, że on w to nie wierzy.

Jeżeli PZPN wybierze polskiego trenera, to ten stanie się zakładnikiem działaczy i czołowych zawodników, z którymi podświadomie zawrze nieformalny układ. Dzisiaj czołowi zawodnicy kadry mówią, że może zostać Smuda. Znają swoją pozycję w jego kadrze. Wiedzą, że będą w niej grać.

Polscy trenerzy są przeciwni trenerom zagranicznym, bo to powoduje, że oni nie mają perspektyw na stanowisko trenera reprezentacji. Dlaczego żaden polski trener nie mówi, że jego celem jest praca w dobrej lidze? Każdy młody polski zawodnik ma takie marzenie. Trener nie.

Dużo większe sukcesy odnosimy w męskiej siatkówce. Polscy trenerzy prowadzą kluby w PlusLidze, która jest III ligą świata. Polscy trenerzy odnoszą sukcesy w europejskich pucharach. Mają doświadczenie w pracy z zagranicznymi drużynami. A jednak od wielu lat zagraniczni trenerzy prowadzą polską kadrę, która robi systematyczne postępy. A przecież i siatkarze zaliczają niekiedy nieudane starty. Generalnie reprezentacja siatkarska robi systematyczne postępy.

Niech więc działacze PZPN skupia się nad poszukianiem dobrego trenera zagranicznego.

{jcomments on}